DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 11 marca 1848.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

O RUCHU OBECNYM EMIGRACYI.

Wszystko, cośmy kiedykolwiek wypowiedzieli o stronnictwach emigracyjnych, zatwierdzają teraz wypadki. Rzecby można, że Emigracya polska powołaną została do okazania w praktyce, czego się nauczyła w siedemnastoletniéj szkole tułactwa. Czas był długi i ciężki, ale nie napróżno stracony, ale niebezowocny. Widzimy to na własne oczy w Paryżu. Kto się nauczył porządku i ładu, ten dziś daje ich dowody. Kto przez lat siedemnaście łamał sobie głowę: jak robić żeby nic nie zrobić, jak budować żeby nic niezbudować, kto jedném słowem, przez lat siedemnaście uczył się anarchii, ten dziś umie to doskonale.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie nie zarozumiałe, nie dumne swoją przeszłością, — luboć się jéj, dzięki Bogu zapierać ani wstydzić nie ma potrzeby, — ale silne porządkiem, wytrwałością, poświęceniem, gotowością na każde zawołanie Ojczyzny, ale silne nadewszystko zasadą wprzód przyjętą i uświęconą w kraju, a dziś już niepowrotnie zatwierdzoną i uwiecznioną zrealizowaniem myśli demokratycznéj w Rzeczypospolitéj Francuskiéj, — Towarzystwo Demokratyczne stoi niewzruszone i niezachwiane przed wszystkiemi attakami anarchii i nierozumu, — otwierając z braterskością swoje szeregi, zapraszając do spólnéj z sobą pracy tych wszystkich braci, którzy jego podzielają zasady, wszystkich którzy chcą szczerze Rzeczypospolitéj Polskiéj demokratycznéj, którzy są szczerymi i bezwarunkowymi demokratami.

Po za Towarzystwem, Paryż przedstawia zbiegowiska bez celu i bez myśli, ciąg dalszy jednoczenia dla rozjednoczenia, bałamutów politycznych po to skupiających się tylko, żeby się szkalowali i kłócili publicznie, żeby czujące i poczciwe zakrwawiali serca, sromotą niesłychanéj swawoli swojéj. Przykro nam to widzieć i słyszeć. Przykro o tém mówić i pisać. I jeżeli dotykamy téj przykréj strony, to przez wzgląd na tych braci naszych, którzyby przez anarchistów albo egoistów, choć na chwilę jeszcze łudzeni i zwodzeni być mogli.

Do rzędu najśmiesznieniejszych pretensyj w tym czasie wyrzuconych na wierzch, policzyć należy odwieczną, starą jak wszystkie wieki tułactwa, pretensyę Jenerała Dwernickiego — zjednoczenia około siebie Emigracyi. Siedemnaście lat próby ciągłéj, siedemnaście lat bezskutecznych zamachów nienauczyły go niczego, i nie odstręczyły od niczego. Tą razą owszem wydała mu się ku temu chwila sposobniejsza niż kiedy. I ten co siedemnaście całych lat tułactwa, a ostatnich życia swojego zmarnował na tém tylko jakby szkodzić demokracyi, jakby w każde święto 29 Listopada publicznie protestować przeciw Demokracyi — w tych dniach wielkanocy demokratycznéj, pod jasnością słońca demokratycznego, w stolicy Rzeczypospolitéj, inicyującéj wszystkie Rzeczypospolite europejskie, — pierwszy zamącił wodę. «Legijony!!! To lep, to wędka na Emigracyę stęsknioną za Ojczyzną. Ja formuję Legiony! Byłem u rządu! Będą koszary! Będę miał pieniądze! Będą szlufy, mundury!» Stój Jenerale! Emigracya Polska to nie Szwajcary ani Municypały w służbie francuzkiéj. Emigracya demokratyczna rozumie swoje posłannictwo narodowe i nie usłucha lekkomyślnego podszeptu. Emigracya demokratyczna, co od lat siedemnastu jest legionem bezprzerwnie wojującym, nie oczekuje od nikogo wezwania, bo wie sama lepiéj aniżeli ktokolwiek bądź po za nią, gdzie, kiedy, jak i pod kim za Rzeczpospolitę Demokratyczną Polską walczyć będzie. Tego legionu nikt nie podchwyci i nieobałamuci. A jeżeli komu o inny idzie, to niech pamięta, że przyszedł czas, w którym wszystko złe rozbije się o sprawców złego. Wszak byliśmy naocznymi świadkami zbiegowisk waszych. O! musimy wam oddać tę sprawiedliwość że kto widział, czytał i słyszał o sejmikach szlacheckich, ten nic jeszcze nie widział, nie czytał i nie słyszał, kto waszego nie widział sejmiku; — i gdyby Polska, gdyby Emigracya cała, mogła była być świadkiem téj swawoli waszéj, pewnieby anarchię raz obrzydziła na zawsze, jakeście wy ją pewnie zbrzydzili, tylko zapytajcie o to — sam na sam — serc waszych.

Zaprawdę, chodziło o rzecz ważną i wielką: « — Jak to coś, co kiedyś być ma, nazywać się ma — Komitet albo Komissya? » — A po tém: — Co to coś, co kiedyś być ma, robić ma — porozumiewać się z Rządem, czy zawezwać Emigracyę do porozumienia się żeby się porozumieć? » O nieszczęśliwi! O was to powiedziano snać: W pomyślności do reszty rozum stracili! Zniecierpliwione, a raczéj oburzone i samo na siebie zgniewane zgromadzenie rozeszło się bez końca. Zacieklejsi anarchiści skupili kapeluszami około Dwernickiego jako chorągiew anarchizmu, Jenerała Dembińskiego kontrarewolucyonistę w r. 1830, a monarchistę, dynastyka i trzeciomaistę w Emigracyi, — Jenerała Gawrońskiego bez komentarza, — Januszkiewicza kupca i księgarza z Towiańszczyzny, — Zaleskiego Bohdana, poetę zatraconych talentów w zakonie Zmartwychwstańców, — na dobitkę Wiercińskiego zbiegłego i Dzwonkowskiego wykreślonego z Towarzystwa. A po co postawiono ten tak dziwnie zbity skład dzisiaj? Odpowiedź krótka: Żeby było walić co jutro. Warto wiedzieć, że do najbrzydszych szkalowań się wzajemnych przybyła na drugiém zbiegowisku bardzo ciekawa scena z *Komedyi Nieboskiéj*. Szło o to żeby dla rozbicia Towarzystwa Demokratycznego, posta-

wić przy Dwernickim, za zamachy przeciwko Towarzystwu wykreślonego z Towarzystwa Tomasza Malinowskiego i jego spólników. Rozdano tedy kartki z godłem z *Komedyi Piekielnéj*: «*Vicisti Galilee!*» A daléj: «Trzeba Rządu» (co ma znaczyć *chcemy być rządem*) — «a na jego czele niech staną *na początek*: Dwernicki, Gawroński, Malinowski wykreślony z Towarzystwa, Hofman publicysta z *Trzeciego Maja*, Zaleski wykreślony z Towarzystwa, Dmuchowski wykreślony z Towarzystwa.» Koniec zaś tego dokumentu taki: «Z natchnienia ducha polskiego Amen!!!» Tak jest: *Amen*, i my powtarzamy to wasze *Amen* z wami. Wy chcecie zburzyć, wywrócić, zabić Towarzystwo, a zapominacie że to jedno, iż który z was był kiedyś w Towarzystwie, położyliście obok nazwisk waszych jako zasługę, jako tytuł do zasiadania w rządzie, który się wam marzy po głowie. W wieszczém przeczuciu wyrzekliście wasz *Amen*. Bo i po cóż na drugiém zbiegowisku stanęli pod Dwernickim, Malinowski, Hoffman, Dzwonkowski, Wiercinski i Zaleski. Żeby jutro znowu się wywrócili. A prosimy czytelników nie brać tego za żart. Istotnie zbiegli się po raz trzeci, i za tą trzecią razą stanęli przy Dwernickim już tylko Malinowski i Dzwonkowski, by pod jego chorągwią, daléj intrygować przeciwko Towarzystwu. Nie zazdrościmy takiéj roli Malinowskiemu i Dzwonkowskiemu wykreślonym z Towarzystwa. Bolejemy owszem nad nimi dzisiaj, jako oni nad sobą, nie boleć tylko, ale samym sobie złorzeczyć kiedyś będą.

Domyślają się czytelnicy nasi, że w interwallu nie mogła nie występować Rybińszczyzna Paryzka. Ten odłam pretoryański prędko się porozumiał, bo od razu na nic się nie zgodził, chociaż miał założenie bardzo legitymistyczne: «iż ten co *honor wojskowy* wyprowadził do Pruss, jeden tylko *ma prawo* odprowadzić go do Polski.» Aż około *trzydziestu* było tego zdania; co natychmiast Naczelny Wódz honoru wojskowego wziął za prawo do wydania długiéj odezwy, już tą razą nie przez J. B. Ostrowskiego pisanéj, bo ten, jak powiadają, zbiegłszy z pod chorągwi pretoryańskiéj gdzieindziéj teraz intryguje pokątnie,— a któréj to odezwy najgłówniejsze ustępy w takich są słowach oddane: «Nie zakrywam przed wami, towarzysze broni, mojéj wielkiéj *obywatelskiéj przykrości*. Są wyżsi wojskowi, którzy bez wezwania *równych sobie*, zapominają co są winni *najdelikatniejszym* politycznym i wojskowym *przyzwoitościom*.....» A daléj: «Jeżeli się odzywam jako Wódz naczelny, spodziewam się i pozwólcie mi powiedzieć, *mam prawo spodziewać się*, towarzysze broni, że oddacie sprawiedliwość moim pobudkom *najpoważniejszéj natury*.....» Zaś na zakończenie i sens moralny: «*Niepowątpiewam i najmniéj* o trafności i czystości tych przekonań (moich) *które wam przedstawiam*.....»

Trzeci Maj pobity na głowę na paryzkim bruku w swéj idei dynastycznéj i monarchicznéj, zdawał się okazywać najwięcéj instynktu do porządku i siły. W drugim z kolei numerze po wypadkach Lutego wyraził się, np.:

«Monarchia nie była dla nas celem, tylko srodkiem. Celem była i jest dla nas, Polska. Więc gdy tak obracają się rzeczy, że Ojczyzna nasza odżyć może Rzecząpospolitą, jesteśmy Republikanami.

» Myśl jedności i porządku, którą przejęci jesteśmy nie odstąpi nas dla tego. Przeniesiemy ją pod każdą chorągiew. Pragnęliśmy Monarchii — pragnąć będziemy rządu silnego; strzedz będziem honor od swawoli.»

Chodziły nawet wieści, że wielu z dawnych zwolenników monarchizmu niepowrotnie dziś upadłego, chcą bezwarunkowo wejść do Towarzystwa Demokratycznego, jako do jedynego ciała w Emigracyi, w którém obok porządku i ładu widzą zrealizowanie idei, jaka według ich przekonania, była zagadką wieków; lecz że drudzy, nie odrzucając myśli wejścia do Towarzystwa, radziby zdobyć jakieś na niem kombinacye, a nawet zatrzymanie swoich monarchicznych przekonań. Jeśli tak jest, to musimy powiedzieć tym ostatnim, że w obec teraźniejszego stanu, nie już Towarzystwa i Polski ale Europy całéj, powinni znaleść w sobie tyle loiki i rozwagi, by podobnych zaniechali wymagalności.

To się działo za dni ostatnich w łonie Emigracyi Paryzkiéj. Na prowincyi Towarzystwo Demokratyczne, równie Sekcye jako pojedyńczy członkowie, pełnią wszędzie swoją powinność, jak na członków Towarzystwa Demokratycznego, to jest: dobrych Polaków i szczerych Demokratów przystało. Wielu z po za Towarzystwa, podobnie jak w Paryżu przychodzą zwiększyć jego szeregi. Dotąd, z jednego tylko Poitiers, odebraliśmy podpisane przez nie-członków Towarzystwa oświadczenie, w którém znajdujemy następujące wyrazy: «Gdyby ostatecznie, na nieszczęście Ojczyzny, upór przemógł nad prawem, i jedna z cząstkowych władz, *wpływem zewnętrznego poparcia*, została jedyną, oni dla *nierozrywania sił narodowych*, przyniosą takowéj nie swoją *przychylność i współczucie*, lecz swoją *uległość* — a przyniosą ją *ostatni*.» Nie wypisujemy położonych pod tą nierozważną odezwą nazwisk, zostawiając każdemu z podpisanych postrzeżenie się i przemazanie własną ręką swego nazwiska, jako to już z nich dwóch ostatnich uczyniło na exemplarzu, któryśmy odebrali w téj chwili. Ale z obowiązku braterstwa zapytujem ich, aby sami odpowiedzieli sobie: czyli mogą uchodzić za *nierozrywających narodowych sił* ci, co przychodzą *ostatni*?.....

Zdając tę sprawę o obecnym stanie Emigracyi Polskiéj, cóż z naszéj strony możemy mieć do powiedzenia nad te krótkie wyrazy:

Członkowie Towarzystwa Demokratycznego! W jedności, zgodzie, porządku, w gotowości do poświęcenia za sprawę Demokratyczną Rzeczypospolitéj Polskiéj, na każde zawołanie władzy waszą ufnością zaszczyconéj I oczy w lepione w Polskę.

Członkowie Emigracyi polskiéj a nie członkowie dotąd Towarzystwa! Wszak znacie nasze zasady. Ktokolwiek więc z pośród was podziela je wraz z nami, i jak my poświęcić się i umrzeć za nie jest gotów, ten nie bez nas, i nie przeciw nam, ale z nami razem. I oczy wlepione w Polskę.

Ludzie swawoli i nierządu! Postrzeżcie się! Odłóżcie na bok ambicye i pretensye osobiste. Polska szeroka i długa. Wystarczy dla was wszystkich. Da wam legiony, dywizye, korpusy, wszystkie urzędy i zaszczyty, tylko bądźcie ich godni, tylko nieobacznością i uporem waszym nie przymuszajcie do rozkrycia tego, cobyśmy przez wzgląd na świętość i czystość sprawy polskiéj, skazać chcieli na wieczne zapomnienie. Precz z anarchią! Precz z egoizmem! I oczy wlepione w Polskę.

UROCZYSTOŚĆ W PARYŻU NA CZEŚĆ POLEGŁYCH ZA RZECZPOSPOLITĘ FRANCUZKĄ.

Co się działo na ulicach Paryża w dzień uroczystości na cześć poległych za Rzeczpospolitę francuzką, tego żadne pióro opisać nie zdoła. Dosyć powiedzieć, że jak rewolucya była cudowną, jak lud w niéj wystąpił cudownie, tak uroczystość ta wielka i lud w téj uroczystości, również były cudowne. Żadnéj policyi, żadnego municypała, żadnego nawet gwardzisty do utrzymywania porządku — tylko po jednéj i po drugiéj stronie bulwarów wstęga trójkolorowa wyciągnięta od kościoła S. Magdaleny gdzie odprawiało się nabożeństwo, aż do kolumny na miejscu Bastylii gdzie zwłoki bohatérów złożono (mila drogi), i w odstępach napisy: « *Cześć bohatérom!* » a najmniejszego nieporządku, przypadku nawet. Sześćkroć sto tysięcy, jak jeden człowiek, przejętych czcią uroczystą dla bohatérów Rzeczypospolitéj. Postępujący w tym orszaku Polacy, przez cały przeciąg przeszło sześciogodzinnego pochodu, wywoływali bezprzestanne, niepodobne do opisania spółczucie: okrzyki, oklaski, łzy — wszystkie dowody rozczulenia, wszystkie oznaki że rodowa sympatya Polaków i Francuzów, przez te lat siedemnaście tułactwa polskiego, odebrała chrzest, którego już nic zatrzeć nie zdoła, który jest na wszystkie wieki rękojmią, że z dniem ogłoszenia Rzeczypospolitéj francuzkiéj, ogłoszoną przed całym światem została Rzeczpospolita polska, względem któréj tylko nasza powinność do spełnienia zostaje.

Oto jest artykuł, jaki o udziale w téj uroczystości Polaków, ogłosiły dzienniki francuzkie:

« Wczoraj, o godzinie 11éj, Polacy zamieszkali w Paryżu zgromadzili się na placu Rewolucyi, dla zajęcia miejsca w orszaku żałobnym, jakie im wyznaczone zostało przez Rząd tymczasowy, na żądanie Centralizacyj Towarzystwa Demokratycznego. Uszykowali się w kilka kolumn. W środku uczniowie szkoły narodowéj polskiéj. Tak zebrani w liczbie pięciu do sześciuset, z chorągwiami mając na czele członków Centralizacyi, Towarzystwa Demokratycznego Polskiego przeszli całe Bulwary. Na jednéj z tych chorągwi widziano: *Orła Białego* z napisem dokoła: *Rzeczpospolita Demokratyczna Polska*; na boku godło republikanckie: *Wolność, Równość, Braterstwo*. Wszędzie najżywsze okrzyki zapału witały ów symbol odrodzenia Polski; — wszędzie jeden tylko głos: *Niech żyje Polska! Niech żyją jéj szlachetni synowie!* Na te okrzyki Polacy odpowiadali: *Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje Francya! Niech żyją nasi Bracia!* Nigdy sympatya łącząca dwa narody nie objawiła się z większą jednomyślnością, z większym blaskiem; i te jednozgodne oklaski dowodzą, iż Francya wywieszając chorągiew wolności, chce pod nią zgromadzić wszystkie Ludy Europy, mianowicie Polski, który sam jeden reprezentuje na północy zasady Demokracyi rzeczywistéj. »

Podobnie jak w Paryżu, Polacy na prowincyi odbierają wszędzie dowody najżywszego dla sprawy polskiéj współczucia, będące już niewątpliwą rękojmią, iż z chwilą ogłoszenia Rzeczypospolitéj francuzkiéj, przyszłość Polski jest zapewniona. Z korrespondencyj, któreśmy dotąd odebrali przytaczamy następujące wyjątki:

Lille d. 3 Marca r. b. « Donosimy wam, iż byliśmy u Prefekta nowo przysłanego przez Rząd tymczasowy, dla złożenia mu uszanowania. Przedstawiliśmy się z chorągwią narodową na któréj był napis: *Demokraci Polscy zamieszkali w Lille*. W chwili kiedy przedstawiono mu chorągiew, Ob. Boski w tych słowach przemówił: » Demokraci polscy przejęci najżywszém uczuciem dla Ludu francuzkiego, składają w dowód swych uczuć swoją chorągiew narodową. Prefekt z uprzejmością odpowiedział: « Dziękuje wam waleczni Polacy. Jestem pewny, że po raz pierwszy od czasu waszego wygnania przychodzicie przemówić do Prefekta rzetelnego demokraty. Znacie sympatyę narodu francuzkiego dla Polski, dla téj Polski, która zawsze była przyjaciołką Francyi, przedmurzem wolności i cywilizacyi Europy. Co się zaś tyczy życzliwości Francyi dla was, (rzekł kładąc rękę na sercu), tę wam zapewniam. W téj chwili wręczający chorągiew zawołał: *Niech żyje Rzeczpospolita Francuzka i Polska!* Tak jest odpowiedział Prefekt. *Niech żyje Rzeczpospolita Francuzka i Polska!....* »

Toulouse d. 28 Lutego. Wybrana deputacya przez zakład Tuluski udała się do władzy tymczasowéj miejscowéj z oznajmieniem chęci assystowania przy uroczystości ogłoszenia Rzeczypospolitéj. Prawie wszyscy Polacy zgromadzili się, wyjąwszy kilku z tych co wiarę ks. Panu zaprzysięgli. Przeznaczono nam miejsce w orszaku między gwardyą narodową a szkołami. Okazanie się nasze z chorągwią narodową sprawiło wielkie wrażenie na francuzach, poruszyło do łez.

Orleans d. 6. Marca. Dzień wczorajszy był u nas dniem wielkiéj uroczystości. Odebraliśmy od kommissarza rządowego zaproszenie na piśmie do assystowania z chorągwią polską. Zebraliśmy się zatém, i z chorągwią narodową udaliśmy się do Redakcyi Dziennika, który nam ciągle składał dowody największéj sympatyi dla Polski. Tam, komendant gwardyi narodowéj przysłał po nas kompanię, i kiedy wynieśliśmy chorągiew naszą, gwardya oddała jéj honory wojskowe, a zamknąwszy nas między dwa plutony poprowadziła do katedry i tam na pierwszém postanowiono nas miejscu. Z kościoła udaliśmy razem z gwardyą i wojskiem na miejsca przeglądu, zawsze zajmując pierwsze miejsce. Przegląd zaczął się od nas. Za zbliżeniem się ku nam Kommissarza Rządowego, otoczonego władzami miejskiemi i wojskowemi, rozległ się okrzyk: *Vive la Pologne!* a my odpowiadaliśmy: *Vive la Republique!* Kiedy wszystko defilowało, my staliśmy obok władz, a kiedy sztandary francuzkie przechodziły, nasz chorąży witał je skłonieniem naszéj chorągwi; na co Francuzi odpowiadali: *Vive la Pologne!...*

REAKCYA PRZECIWKO DEMORKACYI

TRENTOWSKI (*).

W ostatnich latach, kiedy Polska coraz bardziéj zakrwawiona, z męczeńską koroną na skroni stawa przed światem jako żywa protestacya gwałtów na niéj dopełnionych, w tym właśnie czasie, rzecz dotąd niesłychana, widzimy Polaków bluźniących przeciw synom Ojczyzny, miłością i zaparciem się siebie służącym jéj sprawie. I skądże to pióra Polaków kalają czystość świętości i poświęcenia? Skądże to ich usta plwają na płomień przez wrogów przytłumionego powstania? A ich ręce gotowe ująć każdego żołnierza, każdego apostoła niosącego bronią lub słowem pomoc Ojczyznie i wydać go na śmierć męczeńską? Oto stąd, że narody w chwilach wielkich politycznych nieszczęść, miewają wyrodków, którzy nie są zdolni dojrzeć idei moralnéj niesprowadzonéj do rachub materyalnych; nie mogąc wyrwać z duszy wszystkich, miłości i wiary w przyszłość, które tam tysiąc lat historyi złożyło, stawają w szeregach wrogów, i odziani sukienką nibyto miłości Ojczyzny, są tylko rozgłośném echem ich myśli.

Po wypadkach 1846 r. jedno takie dziełko, jak utrzymują powszechnie przez margrabiego Wielopolskiego, pod tytułem: *Lettre d'un gentilhomme polonais sur les massacres de Gallicie adressée au prince de Metternich*; drugie pod tyt.: *Wizerunki duszy narodowéj przez Ojczyzniaka*, zebrane i napisane przez doktora filozofii Bronisława Trentowskiego. Pierwsze z tych dzieł rozebrał jeden ze znakomitych naszych pisarzy Ludwik Mierosławski, zbudowawszy przytém systematyczne dzieło, wielkiéj wartości politycznéj. Jego pracę możemy przyjąć jako ostatnie słowo wykazujące nieprzyjacioł Polski, osłaniających się bezbożnie tarczą miłości Ojczyzny. Po dziele Mierosławskiego zbytecznêm jest prawie każde słowo w tym przedmiocie napisane. Lecz Ojczyzniak — takim głosem Syreny nie raz się przymila, tak całemi

(1) Artykuł ten został nam nadesłany z kraju; napisany on jest przez jednego z tych Demagogów Poznańskich, o których p. Trentowski w Wizerunkach wspomina. Wypadki niepozwoliły nam artykułu tego wcześniéj umieścić; sądzimy jednak że i teraz nie będzie on dla czytelników bez interesu, bo dziś, kiedy wszyscy mienią się Demokratami, nie źle jest poznać ludzi wczorajszych.

kartami czule gwarzy o Ojczyznie, taki nieraz wzniosły, szlachetny — że nim oburzenie w serce czytelnika wstąpi, potrzeba znów rozdziałów bezbożnie plwających na wszystko co święte, trywialnie szamocących się aż do szaleństwa przeciw każdemu poświęceniu. Tém zaś najwięcéj różni się to dzieło od innych z tegoż samego stanowiska pisanych, że w każdém jest pewne usystematyzowanie, pewna jednolicość myśli i dążeń, kiedy Ojczyzniaka główną podstawą nieloika, niekonsekwencya wkraczająca w granice chorobliwości, a co autor, znać przez parodyą, ciągle nazywa wszechstronnością, i to tak dalece, że w przedmowie nazwał swoje dziełko przyszłością, teraźniejszością i przyszłością Polski. Ah! cóżby to był za chaos w téj naszéj biednéj Ojczyznie! Z tego zamętu zaledwie Bóg tchnieniem swego ducha zdołałby wywieść Polskę. Czytelnik nadaremnie psuje sobie głowę aby dojść wątku, po co to dzieło napisane. Chcąc więc ułatwić jakkolwiek zrozumienie tego fenomenu autorskiego, przejdziemy rozwój cechujący charakter literacko-polityczny p. Trentowskiego, opowimy okoliczności, które mu na téj drodze przewodniczyły, a wtedy i listy Ojczyzniaka pojmie czytelnik jako proste ich następstwo.

W roku 1837 wydał on dzieło po niemiecku: *Zasady Uniwersalnéj Filozofii*, i wtenczas to Polacy czytający niemieckie książki, pierwszy raz zaczęli powtarzać nazwisko p. Bronisława Trentowskiego filozofa niemieckiego, mieszkającego w Frejburgu, w Badeńskiém. Libelt rozebrał krytycznie to dzieło w Tygodniku Literackim poznańskim; a sława Trentowskiego stała się przez to głośniejszą. Przebaczono mu że pisał po niemiecku, bo któżby nie użalił się nad autorem, kiedy mówi: « Nie wypowiedziałem swoich myśli po niemiecku jak należy, bo jak niepodobna mieć dwóch dusz, tak niepodna mieć dwóch języków ojczystych. Ty zaś Ojczyzno moja droga, Ojczyzno niewypowiedzianie ukochana, ty raju mój, nie złorzecz synowi twemu, że nie twoim pisze językiem. »

Znać że p. Trentowski nie stargał był jeszcze węzła sympatyi która go z Polską łączyła — jeszcze wahający stał na granicy dwóch swoich ojczyzn, Polski i Niemiec, kiedy nie długo po tym rozbiorze przysłał list do Tygodnika Poznańskiego zapełniony cały frazesami o miłości Ojczyzny. Po odczytaniu pierwszéj części tego listu, czytelnik rozrzewniony radby był uścisnął dłoń która go kreśliła, niosąc pociechę biednemu strapionemu sercu piszącego. Lecz w drugiéj połowie już bolało wyznanie: iż p. Trentowski dziewięć lat spał snem letargicznym dla Ojczyzny; że przez ten czas ani pisał, ani czytał po polsku, i jak ciałem tak i duszą wyniósł się z Ojczyzny! Jakież były téj otrętwiałości powody? Oto, jak w tymże samym liście powiada: « w Niemczech szanują pisarzy i ich dzieła, nie równie więcéj jak w Polsce i protegują dobre głowy. Pierwsze me pismo przyniosło mi już tyle korzyści a więc muszę pisać i pisać w języku niemieckim. »

Ażeby zdobyć takie twierdzenie niepotrzebnie filozof Trentowski dziewięć lat zagłębiał się w badaniach spekulacyjnych bo któż się codziennie nie przekonywa, że skoro Polak chce bytu materyalnego, dosyć mu zaprzeć się Ojczyzny i pójśdź w służbę do Moskali lub Niemców; ci przyjmą go ochotnie wśród siebie i obsypią dostatki. A czemże jest odłamanie się od ogniska inteligencyi narodowéj i przyłączenie się do obcego mu ducha, jeżeli nie służbą, jeżeli nie walką w cudzym obozie, kiedy Ojczyzna sił naszych potrzebuje. Z tém wszystkiém p. Trentowski jakby o czemś nowém, uwziął się długiém dowodzeniem przekonywać, że jego zasadą jest, tam towar sprzedawać, gdzie mu drożéj płacą. Bez zadziwienia też, choć z oburzeniem, przyjęto jego dzieło: *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*, gdzie mówi w przedmowie: « Już to po raz trzeci występuję przed niemiecką publicznością z pracą moją umysłową. Dziś atoli występuję przed nią z całkiem nowém uczuciem i rozprzestrzenione serce gwałtowném bije tętnem, bo dziś i ono także w moc otrzymanego indygenatu należy do Niemców! Znalazłem nową Ojczyznę — a jaką jeszcze Ojczyznę! » I tu następuje opisanie złotych czasów kraju Badeńskiego, a jak słusznie Libelt w Tygodniku Literackim mówi: « iż nie zostawia nas autor w niepewności skąd mu tak serce urosło, bo w miejsce utraconéj Ojczyzny znalazł inną, obfitującą we wszystkie dobra materyalne i towarzyskie. » Nie masz powiada Trentowski na całym świecie tylko jedne Niemcy, a w Niemczech tylko jedno Baden. » Nie będziemy się spierali z autorem, pisze daléj Libelt, o ziemię obiecaną w któréj znalazł urzeczywistnione wszystkie ideały szczęśliwości ludzkiéj. Można mieć dla obcéj ziemi upodobanie, wdzięczność, przywiązanie nawet, ale miłości Ojczyzny mieć nie można tylko dla kraju własnego którego skibą jesteśmy. W téj saméj przedmowie mówi także filozof Trentowski (1) « że nie tylko kraj ale tysiąc innych najświętszych węzłów potężną siłą do nowéj Ojczyzny go wiąże, bo i żonę ma Niemkę, i dziecku jego język niemiecki jest językiem ojczystym. Niemczyzna stała się jego istotą, pisze tylko po niemiecku, po niemiecku myśli na jawie, we śnie, Niemcy są jego braćmi a on ich bratem. » Daléj zwracając mowę do dawnych jak nazywa braci swoich, temi przemawia słowy: « Nie uważajcie mojego stosunku do was jako bezbożne od was odszczepieństwo. Równie ja dumny z tego że jestem Polakiem, jak teraz że do Niemiec należę. *Musiałem mieć inną Ojczyznę, bo serce moje bez miłości ostać się nie mogło.* » Po polsku zaś wtenczas dopiero pisać obiecał « gdy jemu samemu w kryształowych nurtach Wisły pogodniejsze niebo zabłyśnie (2). » I na uzupełnienie téj ironii stara się dowieść że można być razem Niemcem i Polakiem, i że można mieć dwie Ojczyzny razem! — Po takiéj deklaracyi, skądże filozofowi niemieckiemu przyszło nauczać Polaków jak mają młodzież wychowywać (3), myśleć (4), rządzić narodem (5), a nakoniec, rzecz niepojęta, on ich chce nauczyć (6) *jak mają kochać Ojczyznę!* — on dla którego nie masz już polskiéj Ojczyzny — już jéj nie masz, już ją pochowali, dla tego musiał pokochać niemiecką! Rzucił się też w objęcia téj nowéj Ojczyzny z uśmiechem pochlebstwa na licach — a dla nieboszczki i jedna łza nie została! Serce boleścią i razu nie uderzyło! Pisze on też jeszcze dzieła w języku téj nieboszczki, ale jako cudzoziemiec, po omacku, bez poczucia się w duchu narodu. A że je pisze (jak to już wiemy z listu w Tygodniku) dla pieniędzy, więc też nikt nie dopatrzy w nich moralnego celu dla Polski. I prawdziwego potrzebaby cudu, aby filozof niemiecki zdołał ten cel odszukać, kiedy trzeba sięgnąć po niego w głębią ducha narodu, a próg tego raju przystępny tylko dla ubłogosławionych niepokolaną i wielką miłością. Napróżno też filozof niemiecki stroi swoje dzieła sztucznemi kwiatami czułości dla Polski; ułudzi niemi chwilowo, ale nikogo nieprzywiąże, one są bez woni, bez życia, snadnie w nich dopatrzeć sztukę. Bo i jakże mogłyby rozkwitnąć w zimnych piersiach apostaty, kiedy je tam myśl niewiary zmroziła? Ale wróćmy do założenia, idąc śladem polityczno-literackim filozofa niemieckiego, aż do Ojczyzniaka.

d. c. n.

Odezwa Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego do Emigracyi nie pozostała bez skutku, — Emigracya przychodzi zwiększyć nasze szeregi. Nie mogąc dla braku miejsca zamieścić wszystkich przystąpień, rozpoczynamy od ogłoszenia nazwisk tych osób, które natychmiast po wypadkach weszły w Paryżu do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

LISTA 1.

1. Księżarski Henryk, — Zaleski Jan, — Rozenzweig Izydor, Stępiński Stanisław, — Postawka Waleryan, — Makowski Michał, — Krauze Feliks, — Hefelmeyer Ignacy, — Grzywaczewski Franciszek, — Coghen Konrad, — 11. Korbut Jan, — Lewicki Jan, — Łusakowski Józef, — Ordęga Władysław, — Bulewski Ludwik, — Kożuchowski, — Wiśniewski Maksymilian, — Marciejewski Stanisław, — Horoch Felix, — Sawiczewski Zygmunt, — Pruski Antoni.

Dnia 21 lutego r. b. umarł w Marseille (Bouches-du-Rhone) Horodyński Innocenty były pułkownik jazdy. Miał lat 60.

Z zeszłym numerem rozpoczęła się część IIga Tomu XI pisma DEMOKRATA POLSKI. Zalegający w opłacie prenumeraty, zechcą jak najśpieszniéj nadesłać przypadające należności.

(1) Str. 9. 10. — (2) Str. 12. — (3) Chowanna. — (4) Myślini. — (5) Cybernatyka. — (6) Ojczyźniak.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.